Rok V. Kraków-Podgórze, Niedziela 7 Lipca 1907 Nr 181

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą** 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny“ wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Prenumerata „Nowin“ wynosi 2 korony miesięcznie

już z dostawą do domu i przesyłką poczt.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, **ale zaś roznosicielom** (kolporterom).

Uwaga: Biura redakcyi i administracyi „Nowin“ zostały z dniem 27 czerwca przeniesione do lokalu

przy Rynku głównym L. 8, 1. piętro

(drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, telefon Nr. 627).

Prawie rewolucya w Chorwacyi.

Sytuacya w Chorwacyi nabiera już znamion **rewolucyjnych**. Cała chorwacka prasa przemawia w niesłychanie gwałtownym, rewolucyjnym tonie przeciw Węgrom. — Główny organ chorwacki „Chrvatska“ pisze, że po za Chorwatami stoi nietylko cała masa ludu chorwackiego, ale cała Europa, która widzi prześladowanie. Teraz niema już innej drogi, jak *rozdział od Węgier*. Inny dziennik, organ stronnictwa postępowego, pisze, że teraz dopiero Chorwaci walczyć będą *w obronie dualizmu*.

Codzień przychodzi w Zagrzebiu i w miastach na prowincyi do burzliwych demonstracyj, których przebieg bywa krwawy. W Nova Capella chłopi wtargnęli na dworzec kolejowy, aby wypędzić urzędników Węgrów; żandarmerya raniła kilkunastu atakujących. W Zagrzebiu szklarze mają złote czasy, bo ludność ustawicznie kamieniami wybija szyby w rządowych budynkach i w pałacu bana Rakodczaja. W sobotę wrócili do Zagrzebia posłowie chorwaccy z Budapesztu (jak wiadomo, Chorwaci urządzili secesyę z sejmu z powodu wielce stronniczego prowadzenia obrad przez prezydyum) a miasto uroczyście ich przyjmowało.

Z Królestwa Polskiego i z Rosyi.

Z Warszawy donoszą o pożarze składu bomb na strychu domu przy ul. Berga. Kilkakrotne eksplozye ściągnęły policyę i wojsko, które dokonało rewizyi i aresztowało 10 osób.

Z Siedlec donoszą, że w osadzie Łociny, w powiecie konstantynowskim, za pomocą dynamitu wysadzono drzwi w oddziale pocztowo-telegraficznym i zabrano 3000 rubli. Raniony jest strażnik ziemski.

Ruch rewolucyjny w Rosyi osłabł bardzo, bo najtężsi działacze znajdują się bądź w więzieniu bądź na Syberyi. Niemniej telegraf przynosi codzień wieści o wykryciu związków rewolucyjnych, co świadczy, że ruch konspiratorski nie przestaje tlić się pod powierzchnią. Z Kijowa, Wilna, Charkowa, Symferopola donoszą o licznych aresztowaniach **oficerów**, należących do rewolucyjnej organizacyi wojskowej. W Symferopolu wykryto biuro organizacyi, w którem znaleziono 3800 fałszywych passportów, wiele broni i nabojów, oraz liczne odezwy agitacyjne dla wojska.

Więc, choć na olbrzymim obszarze caratu panuje względny spokój, mącony tylko przez niezliczone napady bandyckie, rewolucyjny rozkład trawi organizm i szerzy zgniłą gorączkę.

Garibaldi.

Narodowe święto we Włoszech.

Włochy obchodziły onegdaj setną rocznicę urodzin swego bohatera narodowego, genera Józefa (Giuseppe) Garibaldi (ur. 4 lipca 1807 w Nicei). Niezłomny, nieustraszony wódz powstańców włoskich, wygnaniec i spiskowiec pędził życie wprost legendarnych bohaterskich trudów i walk w celu zjednoczenia Włoch. Walczył z Austryą, z Francyą, z wojskami neapolitańskimi i papieskimi. Rząd sabaudzki, na którego czele stał Cavour, posługiwał się Garibaldim, ale niejednokrotnie z dyplomatycznych względów dezawuował go, prześladował, a nawet więził. Najsłynniejszym czynem w bogatem w czyny życiu Garibaldiego była wyprawa do Sycylii i zdobycie tej wyspy na czele „tysiąca“ ochotników w r. 1860, oraz zdobycie Calabrii i Neapolu dla króla Wiktora Emanuela. — Myśl uczynienia Rzymu stolicą zjednoczonych Włoch nie dawała Garibaldiemu spokoju. Już w czerwcu 1862, mieszkając na skalistej wysepce Caprerze, udał się do Palermo, zebrał oddział ochotników, z którym wylądowuje w Kalabrji i pospiesznym krokiem ruszył na wyzwolenie Rzymu, ale został pobity.

Potem w 1866 walczył w Tyrolu z Austryakami, a w 1867 znowu wyprawił się na Rzym, ale przez wojska francuskie pod Mentoną został pobity. — W czasie wojny francusko-pruskiej, po zdetronizowaniu Napoleona, oddał się na usługi rządu republiki francuskiej i walczył z Prusakami, dwie dotkliwe zadając im porażki. Po skończonej wojnie powrócił na Caprerę, gdzie pozostawał aż do śmierci w d. 2 czerwca r. 1882. Opuścił ją tylko na rok jeden w r. 1875, gdy jako poseł do izby udał się do Rzymu, aby wystąpić z projektem osuszenia błot pontyńskich.



Obłąkany maszynista kolejowy. (Patrz Rozmaitości str. 3).

Rocznicę urodzin Garibaldiego obchodzono w całych Włoszech jako **święto narodowe**. W Rzymie domy poprzystrajano flagami. Przedpołudniem komitet parlamentarny odbył pamiątkową uroczystość na Kapitolu, na którą przybył król oraz ministrowie, senatorowie i liczni deputowani.

Izba deputowanych na wniosek prezydenta ministrów na znak wdzięczności dla Garibaldiego uchwaliła znaczną rentę dożywotnią dla weteranów wojskowych walk narodowych. Zaraz po głosowaniu na wniosek prezydenta na znak hołdu dla Garibaldiego posiedzenie zamknięto.

Z różnych miast z Neapolu, Medyolanu i i. donoszą jednak też o antykościelnych anarchistycznych demonstracyach z okazyi obchodu rocznicy. W Neapolu aresztowano jednego anarchistę, który słowami zaatakował księcia Aostę. W Medyolanie tłum demonstrował pod klasztorem mnichów etc. W Rzymie spokoju nie zakłócono.

Plaga tramwajowa.

Lekceważenie publiczności przez tramwaj. — Uchwały Rady miasta. — Potrzeba kontroli. — Bojkot niemieckiego przedsiębiorstwa.

Niema w Krakowie przedsiębiorstwa, któreby, ufne w swój monopol, tak bezczelnie lekceważyło sobie życzenia i potrzeby publiczności i miasta, z którego żyje — i tak wyzyskiwało publiczność, jak krakowska Spółka Tramwajowa. Założone i urządzone przez Niemców, krakowskie przedsiębiorstwo tramwajowe myśli tylko o tem, aby z miasta, którego dawna rada zawarła z niem niebacznie kontrakt dla ludności wielce niekorzystny, jak najwięcej grosza wyciągnąć, a z życzeń i zarządzeń publiczności oraz Rady miejskiej wprost sobie kpi. Zważywszy krótkie odległości w Krakowie stwierdzić należy: że 1) ceny biletów jazdy są horendalnie **wysokie**, 2) że sposób

Nowy Żyd wieczny tułacz

152 *według Eugeniusza Sue*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Wdzięczność... tak, winnaś mi ją pani, jak to już powiedziałem na początku tej rozmowy... Posłuchaj mnie tylko; moje słowa będą okrutne, bo są rany, które tylko żelazem i ogniem zagoić można. Zaklinam cię, moje kochane dziecię, zastanów się, mówię... a przelękniesz się... przypomnij sobie owe chwile nadzwyczajnej egzaltacyi, w których, jak mówiłaś, zdawało ci się, że nie jesteś już z tego świata... a potem, nadewszystko, zaklinam cię, dopóki jeszcze czas, przypomnij sobie ową godzinę, w której twój rozum zdolny był jeszcze porównywać swój sposób życia z życiem u innych dziewic w twym wieku. Czy znajdziesz między niemi choć jedną, którаby żyła tak, jak ty żyłaś?... którаby tak myślała, jak ty myślisz?... chyba, że się uważasz za tak dalece wyższą nad inne kobiety, iż sądzisz, że w imię tej wyższości, wolno ci obrać sposób życia i zwyczaje, jak nikt na świecie...

— Nigdy nie miałam tak głupiej pychy... pan wiesz o tem... — odrzekła Adryanna, patrząc na doktora z coraz większym przestrachem.

— A więc, moje dziecię, czemuż przypisać twój sposób życia, tak osobliwy, tak nieodgadniony? Czy zdołasz kiedy przekonać siebie samą, że on jest rozsądny? O! moje dziecię, strzeż się!... Dotąd jeszcześ poniekąd zdrowa... ale choroba gwałtownie i szybko rozwija się i wzmaga... Mogą nastąpić nie wybryki dziwactwa, ale szaleństwa śmieszne, brudne, obmierzłe.

— O! boję się — zawołała nieszczęśliwa dziewica, przykładając drżącą rękę do rozpalonego czoła.

— Wtedy to — mówił dalej Baleinier zmienionym głosem — wtedy gasną ostatnie promyki rozumu; wtedy... szaleństwo... trzeba nareszcie wymówić to straszne słowo... szaleństwo, waryacya bierze górę i wybucha w wściekłych, dzikich uniesieniach...

— Jak u kobiety... tam na górze — pomyślała Adryanna i mimowoli wzniosła iskrzący wzrok ku suftowi.

— Jużto — mówił dalej doktor, przerażony sam okropnemi skutkami swych słów, lecz ulegając nieubłaganej potrzebie położenia — jużto szał bywa głupi, bydlęcy; uległa mu nieszczęsna istota, prócz postaci nic już niema w sobie ludzkiego... pozostaje jej tylko zwierzęcy instynkt; jak bydlę... je chciwie, a potem jak bydlę ciągle chodzi wzdłuż i wszerz po zagrodzie, w której zamykać ją trzeba... Na tem tylko polega całe jej życie... całe...

— Jak ot u tej kobiety...

I Adryanna, z coraz bardziej obłąkanym wzrokiem, wskazała powoli okno w przyległym budynku.

— O. tak!... tak!... — zawołał Baleinier — tak samo, jak pani, te kobiety nieszczęśliwe były także młode, piękne, dowcipne, lecz również jak pani miały w sobie, niestety! ten nieszczęsny zaród pomieszania, który, nie będąc zniszczony, wzmagał się... wzmagał... i na zawsze przytłumił ich rozum.

— O! zmiłuj się pan! — zawołała panna de Cardoville, tracąc głowę z przestrachu — ulituj się... nie mów mi o tem... Raz jeszcze mówię ci... lękam się... Proszę cię. wyprowadź mnie stąd... mówię panu, wyprowadź mnie stąd! — krzyknęła przeraźliwym głosem — bo, jak mówiłeś... ja tu dostanę obłędu.

Potem, dręcząc się strasznemi myślami, które mimowolnie jej nasuwały się, Adryanna mówiła dalej:

— Nie, och! nie! nie spodziewaj się! ja nie zwarjuję, ja mam zupełnie zdrowy rozum; czyż jestem tak ograniczona, abym wierzyć miała temu, co mi mówisz!... prawda, że nie tak żyję jak inne, inaczej myślę jak inni, oburzają mnie rzeczy, które dla innych są obojętne; ale i czegóż to dowodzi?... Że nie jestem do innych podobną, nic więcej... Czy mam złe serce? czy jestem zazdrosna, samolubna? Dziwne bywają moje wyobrażenia, zgadzam się na to: ależ, panie Baleinier, wiesz dobrze, że cel ich jest szlachetny, wzniosły!

Tu głos Adryanny stał się wzruszającym; łzy obfite płynęły z jej oczu, gdy dalej mówiła:

Dalszy ciąg nastąpi.

kursowania tramwajów jest najwadliwszy i naraża publiczność na tysiączne przykrości. — Ktokolwiek ma zamiar jechać do parku Jordana lub do Ogrodu Krakowskiego, ktokolwiek zmuszony jest przesiąść się, ten oceni niesłychaną bezczelność, z jaką zarząd tramwaju lekce sobie waży interesy publiczności.

Na linii Rynek—Park krakowski nieraz *po pół godziny* trzeba czekać na wóz, co cierpliwość pasażera, zwłaszcza w czasie deszczu, naraża na fatalną próbę. Zarząd krakowskiego tramwaju postępuje wogóle nie po kupiecku, prowadzi wprost, że tak powiemy, rabunkową gospodarkę, aby tylko wyciągnąć grosza ile się da, przeczuwając, że z upływem starego kontraktu gmina już na podobną gospodarkę nie zgodzi się, a raczej tramwaj umiastowi.

Ale do czasu niemiecka dyrekcya, ufna w swój monopol, robi, co jej się żywnie podoba, nie trzyma się zupełnie przepisanych terminów jazdy, nie czyni żadnych wkładów, nie rozszerza linii (jakkolwiek miasto z roku na rok rośnie!) słowem robi wszystko, aby pokazać, że miasto nic a nic jej nie obchodzi.

Nareszcie jednak Radzie miejskiej przejadło się to lekceważenie. Na tajnem posiedzeniu Rada onegdaj na mocy kontraktu powzięła szereg uchwał, które w części zaradzić mają złemu. Mianowicie Rada nakazała Spółce tramwajowej, aby wprowadziła w życie szereg zmian w rozkładzie jazdy i trzymała się punktualnie terminów jazdy:

1) Ruch normalny na głównej linii ma się rozpoczynać o godz. 5 rano w ten sposób, że o tej porze pierwsze pociągi mają odjeżdżać od mostu podgórskiego do dworca i od dworca do mostu. Pociągi mają się składać z wozu głównego i przyczepionego, a krążyć regularnie w jednakowych odstępach czasu, nie większych, jak czterominutowe. Ruch taki trwać ma na tej linii do godziny 11 w nocy; o tej porze ma odejść ostatni pociąg z dworca do mostu i od mostu do dworca.

2) Do każdego nocnego pociągu, przychodzącego do Krakowa między godziną 11 w nocy a 5 rano ma być wysłany od mostu przynajmniej jeden wóz kolei elektrycznej w ten sposób, aby przybył na dworzec na 15 minut przed odjazdem pociągu i 15 minut po odejściu pociągu odjechał ze stacyi końcowej przy dworcu kolejowym do mostu podgórskiego.

3) Na linii Zwierzyniec-Rynek-Długa mają krążyć wozy w odstępach 9-minutowych od godziny 5 rano do godz. 11 w nocy. — Na linii Rynek-Park krakowski mają krążyć wozy w odstępach $5^1/_2$-minutowych, od ul. Dietla do Parku Jordana w odstępach 7-minutowych. Do Parku Jordana od pierwszej po południu ma krążyć pociąg, tj. wóz główny i przyczepiony.

Wreszcie Rada miasta wezwała Spółkę tramwajową, aby sporządziła graficzne rozkłady jazdy i w przeciągu 14 dni przedłożyła je gminie do zatwierdzenia.

Nauczona smutnem doświadczeniem Rada miejska wie, że dyrekcya tramwaju nie ma zwyczaju stosować się do uchwał Rady — i dlatego zażądała Rada, aby prezydyum magistratu ustanowiło energiczną kontrolę. Nadto poleciła Rada prezydentowi, aby wszedł w porozumienie z spółką tramwajową, celem wprowadzenia taryfy sekcyjnej i *obniżenia wygórowanych cen* jazdy.

Zobaczymy niebawem, czy te uchwały odniosą skutek. Jeźli jednak i tym razem dyrekcya tramwaju ośmieli się zlekceważyć postulaty Rady, wówczas zbyt cierpliwa publiczność krakowska będzie musiała chwycić się samopomocy i **bojkotem** przedsiębiorstwa nauczyć Niemców moresu.

Z KRAJU.

Bułgarzy w Galicyi. Ze Stanisławowa piszą: „Już drugi rok, jak przybywają do nas z wiosną bułgarscy ogrodnicy. Specyalnością ich jest uprawa warzyw. Na ten cel wydzierżawiają tuż pod miastem w Mykietyńcach, oddalonych o kilka kilometrów od środka miasta, kilkanaście morgów ziemi i obsadzają je z wiosną kapustą, pietruszką, pomidorami, cebulą itp. Za dzierżawioną ziemię płacą wysoki czynsz, spodziewając się zbytu dobrego swoich plonów na targach miejskich w Stanisławowie i miastach pobliskich jako też stacyach klimatycznych Dorze, Jaremczu, Worochcie i t. d. Niestety, rachuby ogrodników bułgarskich nie opierają się na realnych podstawach, warzywa bowiem uprawia u nas każdy niemal włościanin, każdy przedmieszczanin, posiadający kawał ogrodu i artykuł ten u nas jest stosunkowo jeszcze niedrogi. Pomimo niepowodzenia w roku ubiegłym, wynajęli dwa razy tak duży obszar ziemi, jak w roku zeszłym i gorliwie w dziesiątkę pracują około swoich jarzyn. Tworzą oni część dużej spółki, złożonej z kilkudziesięciu ludzi, którzy się dzielą na grupy, rozchodząc się szczególnie po Węgrzech. Grupa, wydzierżawiająca ogrody pod Budapesztem, robi podobno bardzo dobre interesy. Stosunki widocznie tam są od naszych, pod tym względem, zupełnie odmienne".

Podstęp ajenta policyjnego. Sprawca kradzieży na poczcie w Buczaczu, gdzie z zamkniętej kasy wertheimowskiej na poczcie zabrano 16.000 kor., został wykryty. Jest nim niejaki Stanisław Urbański, pisarz. Aresztowano go w ostatnich dniach, jako podejrzanego o tę kradzież, wyrzucał bowiem znaczne pieniądze i bawił się na wielką skalę. Aresztowany nie przyznawał się jednak do czynu. Wtedy przysłany ze Lwowa ajent policyi Przestrzelski udał się do celi, w której siedzi Urbański, zaopatrzył się w wódkę, chleb i kiełbasę i zaczął pić i jeść. Na to tylko czekał Urbański. Poczuwszy woń trunku, zaczął błagać o kieliszek jeden, potem o drugi i trzeci. P. Przestrzelski nie odmówił, częstował gościa hojnie, sam zaś cierpliwie czekał. Kiedy już wódka Urbańskiego „zaprószyła", począł p. Przestrzelskiego, jako serdecznego przyjaciela, ściskać i całować, poczem wyznał całą prawdę, która brzm tak: Od półtora roku zajęty był przy poczcie w charakterze pomocnika woźnego niejaki Ignacy Wajdowicz, z profesyi szewc. Za owych czasów zginęły także klucze od kasy z oddziału ekspedycyjnego. Obecnie pokazuje się, że te klucze skradł wówczas Wajdowicz. Mimo to służył dalej, aż wreszcie, upiwszy się kilka razy, został z urzędu wydalony i wyjechał do Czortkowa. Po jakimś czasie Wajdowicz przyjechał do Buczacza, porozumiał się z szewcem bez zajęcia Ignacym Krzyżanowskim i Urbańskim, a po omówieniu sprawy wybrali się na połów. Krzyżanowski i Urbański stali na straży, za co otrzymali „honorarya" po 2.000 kor. za wykonanie „majstersztyku", to jest za obrabowanie kasy w jasny dzień, w samo południe...

Śmierć sześciu osób od pioruna. W Kontowie koło Felsztyna zabił piorun 1 b. m. sześć osób, a mianowicie: Icka Ehrenfelda, jego żonę, dorosłego syna, dwoje młodszych dzieci i wnuka, zajętych w polu suszeniem koniczyny, którzy schronili się podczas burzy i deszczu pod jednym parasolem.

Balon złodziejem. Ze Śniatyna donoszą o takiej historyi: D. 26 czerwca z. m. odbywał się w Śniatynie targ doroczny, na którym pojawił się także jakiś żydek z balonikami. Nowość ta na tutejszym rynku miała wielki popyt. Balony figlarne wymykały się z rąk i co chwila w coraz to innej części miasta frunął balon w powietrze, ku wielkiej uciesze gawiedzi. Pewna wieśniaczka sprzedała krowę za 280 koron — pieniądze uzyskane (papierowe) zawiązała do chusteczki — i uradowana z dobrego interesu wracała do domu. Na mieście zobaczyła kupca z balonami, chciała więc i swoim dzieciakom jakiś podarunek z jarmarku przynieść. Kupiła balon — a wybrała największy. Z wielkiem poszanowaniem okryła go chusteczką, w której miała zawiązane pieniądze i trzymając mocno za nitkę i chusteczkę, stanęła z kumą do rozhoworu, gestykulując jedną ręką. Rozmowa wszczęła się coraz żywsza — w czasie której na chwilkę opuściła nitkę — a balon szelma frunął w górę, unosząc chusteczkę i 280 kor.

Powstał gwałt — lament — „trzymajcie! moje hroszi!" — ludzie w śmiech — jedni oglądają się za złodziejem, inni śmieją się, że balon z chusteczką umyka.

Nadszedł żandarm — kobieta ze łzami w oczach opowiada o wypadku — żandarm biegnie za balonem — strzela — chybia — balon coraz wyżej i z wiatrem, co ma sił, umyka. Wreszcie znikł, a z nim razem nadzieja odebrania pieniędzy.

Zabłąkany w lesie. Piszą nam z Gorlic: W Ropicy, obok Gorlic, pod lasem mieszka wieśniacza rodzina, złożona z kilkorga osób. Przed kilku dniami mały chłopczyk, wyszedłszy na zabawę, zapędził się aż do lasu, gdzie zabłądził. Stroskani rodzice poszukiwali go wszędzie, dopiero po trzech dniach znaleziono go, ale już nieżywego — w lesie.

Amerykańscy adwokaci.

Jeden z urzędników urzędu pensyjnego w Waszyngtonie opowiada ciekawą historyjkę o pewnym adwokacie, który zajął się wydostaniem renty dla oślepłej wdowy Brownowej po weteranie związkowym i otrzymał dla niej około 1000 dolarów renty rocznej.

— Pani Brown — rzekł do niej — oto suma, którą pani przyznał urząd pensyjny. Przeprowadziłem to nareszcie.

— A ile to wynosi?

— To wielka suma! 1000 dolarów! Winszuję pani!

— Dziękuję panu, a wiele wynoszą koszta?

— Miałem bardzo wiele wydatków, ale nie będę z pani zdzierał; policzę tylko 2000 dolarów.

— Ale w tem zawarte jest wszystko?

— Wszystko, prócz rachunku mego szwagra za pomoc lekarską. Badał pani oczy i uznał panią za niewidomą.

— Tak jest, a wiele wynosi rachunek?

— Tylko 100 dolarów. Jak na okulistę, to bardzo mało. Nieraz otrzymuje po 500 dolarów za jedną jedyną operacyę.

— Tak, to bardzo tanio — potwierdziła staruszka. — A może pan ma brata albo wuja w jakim banku?

— Nie, ale dlaczego się pani pyta?

— Gdyby tak było, mogłabym resztę renty złożyć u niego i wszystko pozostałoby pięknie w pańskiej rodzinie!

Czy tylko w Ameryce znajdują się tacy adwokaci?

Rada Salomona.

(Obrazek z krakowskiego bruku).

Zdarzają się wypadki, że nawet najsprawiedliwszy sędzia w sądzie nie zadowolni wyrokiem ani jednej, ani drugiej strony spornej i wtedy, zaiste, jeno sąd Salomona pozostaje jako ostatnia ucieczka.

Wczoraj na ulicy Grodzkiej byłem świadkiem następującej sceny:

Z gmachu sądu św. Piotra wyszła gromadka ludzi, kłócąca się w najlepsze. Wyszli prawdopodobnie po rozprawie; widać to było po ich mowie. Jedna kobieta wołała:

— Nima sprawiedliwości!

— Jest sprawiedliwość! — odparła druga, podczas gdy mężczyzna silny, wąsaty wyrobnik, skinął głową, jakby przyznając, że druga kobieta ma racyę.

— Ty pohańcu jeden! — zawołała nagle pierwsza kobieta do mężczyzny — to ty mnie ślubowałeś, a za drugą łazisz?! Skaranie Boskie cię nie minie! A tę twoję latawicę, to ja ci ubiję!

I zaczęła wygrażać pięściami, aż jej chustka spadła z ramion, a włosy rozsypały się w nieładzie. Nawiasem mówiąc, kobiecina była już dość stara i mało brzydka, ale ta druga, jej rywalka, oparta o ramię mężczyzny, była i młoda i ładna i sympatyczna.

— Jo se sama sprawiedliwość zrobię — wołała znowu pierwsza — ja ji nogi poprzetrącam! Ty łajdaczko!

— Stulisz gębę! staro i nie miszojcie się! — odpowiedziała jej druga. — Jak was w sądzie skazali za obrazę mojego kuma, to was mogą i jeszcze raz skazać!

— Niech mnie powieszom, a jo ci przedtem zęby powybijom! Niech mnie wsadzą, ale ty po świecie chodzisz nie bedziesz!

I mówiąc to, rzuciła się na rywalkę z pięściami, ale mężczyzna powstrzymał ją.

— Uspokój się! — rzekł do niej — bo cię każę aresztować!

— Ty mnie? Ty mnie każesz haresztować?! Toś ty taki mąż! Czekaj! to ja ciebie i te lafiryndę każę zamknąć.

— Zobaczymy! — ozwała się młodsza i cała trójka udała się w poszukiwanie za policyantem. Pieszego policyanta nie było, ale znalazł się policyant konny.

RUDYARD KIPLING.

Moti Gudż-buntownik.

Żył niegdyś w Indyach pewien plantator kawy, który pragnął wykorczować kawał lasu pod swoje plantacye. Kiedy już wyciął wszystkie drzewa, pozostała najcięższa robota: usunięcie pniaków. Dynamit drogo kosztuje, a ogień działa wolno. Mistrzem w korczowaniu jest pierwszy magnat zwierzęcego świata — słoń. Jeżeli posiada kły, podważa pnie, a gdy mu ich natura odmówiła, wyrywa korzenie za pomocą liny. Plantator najął więc słonie i wziął się do dzieła.

Najlepszy ze słoni należał do najgorszego z korpaków czyli mahutów (kierownik słonia). Imię słonia nad słońmi brzmiało: Moti Gudż. Należał on w zupełności do swojego mahuta, wypadek niemożliwy w krajach, rządzonych prawem swojskiem; bo Moti Gudż, czyli Perła słoni wzbudziłby zazdrość każdego radży. Ponieważ jednak kraj należał do Anglii, Disa mahut używał spokojnie i niepodzielnie swojej własności. Byłto hulaka. Skoro uzbierał dużo pieniędzy dzięki sile swojego słonia, upijał się na umór i bił Moti Gudża w czułe miejsca przednich kopyt, za pomocą drewnianego młota do wbijania pali pod namioty. Moti Gudż nigdy go za to nie stratował, gdyż wiedział, że wkrótce Disa będzie go całował w trąbę, będzie płakał, będzie go pieścił, nazwie go duszą swojej duszy i że go poczęstuje pewnym smacznym płynem. Moti Gudż bardzo lubił trunki, szczególnie arak, chociaż w braku tego napoju zadowalał się palmowem „toddy". Po skończonych libacyach układał się zwykle Disa do snu między przedniemi nogami słonia, a ponieważ wybierał na to zwykle sam środek drogi i Moti Gudż czuwający nad nim nie pozwalał, ani konnym, ani pieszym zbliżać się w to miejsce, komunikacya bywała przeciętą, póki się Disa nie zbudził.

Nie sypiano w dzień na korczunku — plantator za drogo płacił. Disa, siedząc na karku słonia kierował nim, a Moti Gudż podważał korzenie — bo miał parę wspaniałych kłów; albo ciągnął za linę — bo miał wspaniałe bary — podczas gdy Disa trącał go piętą pod uszy, raz w raz nazywając królem słoni.

Wieczorem Moti Gudż znosił sobie trzystofuntową porcyę zielonej paszy, a skoro się obaj ze swoim panem posilili, kucał mu Disa między przedniemi nogami i śpiewał, póki nie nadszedł czas spoczynku.

Raz na tydzień prowadził Disa słonia do rzeki, a wtedy Moti Gudż wyciągał się z rozkoszą w wodzie, Disa tymczasem uwijał się koło niego z kawałkiem mydła i konopnym wiechciem. Nigdy Moti Gudż nie pomylił się i nie brał zwykłego „klap" — odgłosu mydła za ostre „pac" szelestu wiechcia — sygnał, że miał wstać i położyć się na drugą stronę. Disa opatrywał mu nogi, zaglądał w oczy i podnosił olbrzymie klapy uszu, żeby zobaczyć, czy Perła Słoni nie choruje na jakie wyrzuty, albo czy się oftalmia nie zaczyna.

Po kąpieli wracali obydwaj „z pieśnią na ustach", Moti Gudż czarny i lśniący, potrząsając sześciołokciową gałęzią, wyrwaną po drodze, a Disa splatając długie, wilgotne włosy.

Tak snuło im się spokojnie pracowite, ale dobrze wynagradzane życie, aż do chwili, kiedy Disę napadła ochota porządnej pijatyki. Wzdychał do orgii. Pojedyncze, bezcelowe łyki, odbierały mu całą energię.

Poszedł do plantatora.

— Moja matka umarła — wybuchnął płaczem.

— Już dawniej umarła, na tamtej plantacyi, dwa miesiące temu. Umarła także w przeszłym roku, kiedy pracowałeś u mnie — odrzekł plantator.

— Źle powiedziałem, to moja ciotka, która była dla mnie drugą matką, umarła. Pozostało ośmnaście sierót bez chleba; muszę się niemi zająć, bo poumierają z głodu — dodał, bijąc głową w ziemię.

— Kto ci doniósł tę wiadomość?

— Poczta.

— Od tygodnia poczta nie nadchodzi.

— Morowe powietrze padło na wieś, w której mieszkam i żony moje umierają — zajęczał, płacząc prawdziwemi łzami.

— Zawołaj Cuhuna, który z twoich stron pochodzi. Powiedz, czy ten człowiek ma żonę?

— On? — wykrzyknął Cuhun. — O! nie, któraż z naszych kobiet spojrzałaby na niego? Prędzejby wyszły za jego słonia — parsknął pogardliwie.

Disa, ciągle we łzach, zaczął ryczeć.

— Przestań udawać, bo się to źle skończy i wracaj do roboty — rozstrzygnął plantator i odwrócił się.

— Powiem już prawdę, prawdę — zatrzymał go Disa, tknięty szczęśliwem natchnieniem — od dwóch miesięcy nie piłem. Chcę odejść, żeby się raz dowoli upić, zdaleka od tej błogosławionej plantacyi. W ten sposób nie zrobię zamieszania.

— Diso — rzekł — teraz powiedziałeś prawdę i puściłbym Cię natychmiast, gdyby można używać Moti Gudża w czasie twojej nieobecności, ale wiesz, że słucha tylko ciebie.

— Oby niebo świeciło nad tobą czterdzieści tysięcy lat! Oddalę się tylko na dziesięć małych dzionków. Po upływie tego czasu, na moją wiarę, honor mój i duszę — wrócę. Co się tyczy roboty podczas tej chwilki, to czy syn nieba obdarzy mnie łaską i pozwoli zawołać na Moti Gudża?

W odpowiedzi na przeraźliwe wycie Disy, olbrzymi kadłub wypłynął, kołysząc się miarowo, z kępy drzew, gdzie się obsypywał piaskiem w oczekiwaniu na swojego pana.

— O światłości mojego serca, — opiekunie pijaka, góro siły — pozdrowił go Disa — nadstaw przednią łapkę.

Moti Gudż spełnił rozkaz, salutując równocześnie trąbą.

— Odchodzę — krzyknął Disa.

Oczka Moti Gudża zaczęły mrugać. Tak jak jego pan, nadzwyczaj lubiał wycieczki — tyle smacznych kąsków można chapnąć po drodze...

— Ale ty stary wieprzu o pańskiej minie, musisz tu zostać i pracować.

Mruganie ustało, chociaż Moti Gudż starał się okazać zadowolenie. Nie cierpiał korczowania — zaraz dostawał bólu zębów.

— Przez dziesięć dni nie będzie mnie, o moja ty rozkoszy. Podaj nogę, a wbiję ci to w pamięć, ty ropucho parszywa rodem z wyschniętej kałuży.

(Dokończenie nastąpi).

Stanęli więc przed nim wszyscy, jakby przed Salomonem i zaczęli się nawzajem oskarżać.

— Zamknijże pan tę babę — mówił mężczyzna — bo rajwachy robi na ulicy i ludzi zaczepia!

— A nieprawda! — wołała kobieta — jo jestem jego żona, a to jego łafirynda. Ją niech pan zamknie!

I kłócili się tak razem, a konny policyant, siedząc na koniu, jak na tronie słuchał i słuchał, wreszcie, gdy się uciszyło, zmarszczył brwi i zawołał groźnie:

— Ludzie! Nie kunirować na ulicy, ino jazda do domu!

Zgłupieli skarżący się. A policyant dumny ściągnął cugle, zawrócił konia, pokazał im koński ogon i odjechał.

Nakaz jednak, przezeń wydany, był iście sądem Salomońskim. Cała trójka bowiem zbaraniała, umilkła i spokojnie udała się do domu.

Tak pogodził zwaśnionych konny policyant.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 7 lipca 1907.

Rynek, L. 8, pierwsze piętro: tam znajdują się obecnie biura administracyi i redakcyi „Nowin" i tam szanowni P. T. Abonenci zechcą uiszczać prenumeratę za kwartał III. (miesięcznie 2 kor. już z odniesieniem do domu). Telefon redakcyi „Nowin" 627 (drukarnia K. Wojnara).

Z opery lwowskiej. Na niedzielne przedstawienie „Halki" kasa zamawiań większą część biletów już rozsprzedała. W przedstawieniu Moniuszkowskiego arcydzieła biorą udział pp. Łopatyńska, Szymanowska, Malawski, Mossoczy, Okoński, Paszkowski i inni.

Przedstawieniami sensacyjnej „Wesołej wdówki", dyrygować będzie profesor Fr. Słomkowski, który jutro przybywa do Krakowa. W „Wesołej wdówce" biorą udział pani Schupp (jako Hanna Glavari, którą to męczącą i forsowną rolę gra naprzemian i pani Miłowska), pani Kasprowiczowa, pp. Lelewicz, Solnicki, Sawicki, Krzewiński i Kosiński w głównych rolach. Taniec ekscentryczny w 3 akcie odtańczą panna Staszkówna i p. Trojanowski.

Ze spraw miejskich. Pod przew. wiceprez. Sarego odbyło się wczoraj posiedzenie sekcyi skarbowej. Sekcya uchwaliła przedstawić Radzie m. wniosek o udzielenie dodatku drożyźnianego praktykantom konceptowym magistratu, wreszcie uchwaliła przyjąć zamknięcie rachunku funduszu obrotowego miejskiego za rok 1905, przedłożone w sprawozdaniu przez dra Ponikłę.

Sprawy szkolne. Wczoraj odbyło się posiedzenie miejscowego wydziału dla szkół przemysłowych uzupełniających. Przewodniczył wicepr. Chyliński. Wydział przyjął do wiadomości sprawozdanie o stanie szkół przem. za rok 1905/6 a następnie na podstawie referatu dyr. Bandrowskiego zatwierdził rozdział godzin w tych szkołach pomiędzy poszczególnych nauczycieli. Następnie rozwinęła się dyskusya na temat ugrupowania uczniów i rozdzielenia ich po szkołach wedle zawodów. Celem przeprowadzenia tego postulatu odbędzie się konferencya ze wszystkimi kierownikami szkół przemysłowych uzupełniających dla obmyślenia sposobu postępowania, tak, aby już z początkiem roku przyszłego uczniowie różnych zawodów, połączeni w jednej szkole, mogli być podzieleni nie terytoryalnie, ale według swego zawodu do tejsamej szkoły.

P. Daszyński, który, jak wiadomo, odsiadywał karę 3-tygodniowego aresztu, został wczoraj o godz. 7 rano z aresztu wypuszczony.

Ślub. W kościele na Smoleńsku odbył się wczoraj o godz. 9 rano ślub dra Józefa Emilewicza, prezesa Sokoła podgórskiego, z panną Barberowską, córką znanej krakowskiej rodziny.

Festyn Zjednoczenia polskich związków zawodowych odbędzie się w parku Jordana w niedzielę 7 bm.; dochód przeznaczony na fundusz wsparć i zapomóg. Niezawodnie publiczność krakowska weźmie liczny udział w festynie i przyczyni się do poparcia nowego pożytecznego stowarzyszenia. Między fantami, przeznaczonymi na tombolę, znajdują się bardzo ładne przedmioty; — między innemi kilkadziesiąt okazów rasowego drobiu (kaczek, gęsi, kur), kilka królików, dwa barany, kilkadziesiąt doniczek pięknych kwiatów.

Komitet jubileuszu E. Orzeszkowej zamknął z końcem czerwca br. rachunki; zatwierdziła je komisya skrutacyjna, złożona z pp.: Starzewskiej, Prokescha i Ad. Staszczyka. Ogólny dochód wynosił 4748 koron 4 hal. Na same listy składek, dołączone do arkuszy adresowych, zebrano 4220 kor. 34 hal. Rozchód wynosił 1875 kor. 57 hal. Czysta pozostałość kasowa, przeznaczona przez komitet krakowski na fundusz założenia instytutu pedagogicznego imienia Orzeszkowej w Warszawie, wynosi 2872 kor. 47 hal. Komitet krakowski rachunków tych nie uważa jednakże za zamknięte, bardzo wiele bowiem arkuszy adresowych i list składkowych nie zostało jeszcze zwróconych. Księgarnia, której komitet oddał na skład jubileuszową broszurę, przedłoży rachunki dopiero po rozsprzedaży.

Ochronka na Zwierzyńcu. W roku 1904 założono na Półwsiu Zwierzynieckiem: „Ochronkę dla małych dzieci pod wezwaniem Błog. Bronisławy".

W obecnych stosunkach społecznych Ochronki takie, szczególniej w gminach podmiejskich są dobrodziejstwem nie tylko lokalnem, ale mają doniosłe znaczenie dla całego społeczeństwa pod względem wychowawczym.

Ochronka w Półwsiu liczy około 90 dzieci, które trzeba nawet żywić. Koszta jednakże utrzymania takiej Ochronki wobec niesłychanej, dzisiejszej drożyzny są bardzo wysokie i ciągle wzrastają, a fundusze, jakimi Wydział Towarzystwa Ochronki rozporządza, są bardzo skromne, gdyż pochodzą z wkładek członków, nielicznych zresztą, po 4 korony rocznie. Jeżeli zaś liczba członków nie wzrośnie, egzystencya Ochronki jest zachwianą.

Wydział Towarzystwa zwraca się zatem z gorącą prośbą do wszystkich ludzi dobrej woli, by zechcieli wspierać tę Ochronkę, zapisując się na Członków, a zaś dotychczasowych P. T. Członków uprasza się o wyrównanie zaległych i bieżących wkładek.

W imieniu Wydziału prezes Towarzystwa: *ks. Romuald Szwarc*, proboszcz na Zwierzyńcu.

Wyrok prasowy. Niejaki p. Kolbe, krakowski „społecznik", odgrywający na zgromadzeniach sokolich stale rolę ględzącego nudziarza, nadesłał redakcyi „Nowin" swego czasu „sprostowanie", którego redakcya nie zamieściła, ponieważ nie odpowiadało warunkom § 19 ust. pr. Jednakże na skutek skargi pna Kolbego sąd I-szej instancyi skazał redaktora p. L. Szepańskiego na umieszczenie sprostowania i grzywnę 40 k. Od tego wyroku p. Szczepański odwołał się do sądu krajowego, jako apelacyjnego, który po przeprowadzonej rozprawie *zniósł wyrok* I-szej instancyi w całej osnowie i zasądził pna Kolbego na ponoszenie kosztów sądowych.

Obłąkana na ulicy. Ogromne zbiegowisko wywołała wczoraj na ul. Karmelickiej blisko 30-letnia kobieta. Weszła ona między szeregi idącego ulicą wojska, płoszyła konie oficerskie, zaczepiała przechodniów, zwłaszcza panie, aż nareszcie policya ją przyaresztowała. — Okazało się, że kobieta ta, nazwiskiem Zofia Stempniowska, cierpi na obłęd.

Oprawca emigrantów. Policya aresztowała wczoraj niejakiego Eugeniusza Gudzio, znanego oszusta, który łupił skórę z niedoświadczonych emigrantów. — Jednemu z nich, Seńce Zabutyńskiemu, 18 letniemu chłopakowi, obiecał, że go, naturalnie za stosowną zapłatą, przewiezie przez Mysłowice. Jechał z nim raz, ale go wrócili, pojechał drugi raz i znowu go wrócili, a Gudzio kazał sobie zawsze dobrze płacić. — Sprytnego oprawcę emigrantów oddano w ręce sądu.

Śmierć murzyna w Krakowie. W szpitalu OO. Bonifratrów zmarł wczoraj jeden z murzynów, produkujących się w Parku krakowskim. — Natychmiast po przybyciu do Krakowa biedny syn podzwrotnikowych krain zachorował i już nie powstał z łoża choroby. — Murzyn ten miał dopiero 19 lat.

Czerniowce-Ryga-Kraków. W aresztach policyjnych pod telegrafem znalazł się wczoraj niejaki Aleksander Jandl, aresztowany onegdaj w Rydze, na skutek listów gończych, jakie za nim rozesłała policya czerniowiecka. Jandl zajęty był w Czerniowcach w składzie dywanów pod firmą Berein Wenders-Söhne i tam sprzeniewierzył na szkodę firmy około 2000 kor. Policya ryska odstawiła go do Krakowa, skąd zostanie wysłany do Czerniowiec i oddany w ręce sądu.

Damski rower, odebrany wczoraj pewnemu podejrzanemu indywidyum, a pochodzący prawdopodobnie z kradzieży, jest do odebrania w dyrekcyi policyi.

Tanim kosztem chciała się ładnie ubrać 17-letnia Anna Metter. Przyszła ona onegdaj do sklepu p. Grubera przy ul. Grodzkiej i zaczęła przeglądać żakiety. Spodobał się jej bardzo modny żakiecik, ukryła go więc pod chustką i wyszła ze sklepu, nie kupiwszy naturalnie nic. Zapytana przez kupca, czemu nic nie kupuje, odparła, że przepłacać nie myśli i odeszła. Zamiast jednak skradziony żakiet bodaj na jakiś czas schować, Metterówna ubrała się weń zaraz na drugi dzień i paradowała po ulicach, aż ją właściciel żakietu rozpoznał i oddał w ręce policyi.

Kradzieże gablotkowe. W piątek wieczorem skradziono p. Janowi Michalczykowi, szewcowi przy ulicy Karmelickiej l. 52, gablotkę z kilku parami trzewików męskich i damskich. Za sprawcami śledzi policya.

Skandaliczne stosunki pocztowe. Jeden z naszych czytelników żali się na wprost niesłychane niedbalstwo urzędu pocztowego w Czarnej pod Pilznem. Oto paczka pięciokilowa z prowiantami nadana w Krakowie (według okazanego nam recepisu) dnia 15 czerwca, doręczoną została adresatowi w Czarnej dnia 26 czerwca, gdy oczywiście prowianty uległy zepsuciu. — Listy zwyczajne potrzebują również 10—12 dni, aby z Krakowa dotrzeć do Czarnej. Zwracamy świetnej Dyrekcyi poczty uwagę na urząd pocztowy w Czarnej ad Pilzno.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela: „Halka".
Poniedziałek: „Wesoła wdówka".
Wtorek: „Wesoła wdówka".
Sroda: „Wesoła wdówka".
Czwartek: „Mignon".

Telegramy „Nowin".

Koalicya węgierska przeciw ludziom dawnego rządu.

Budapeszt. Sejm przyjął wniosek komisyi prawniczej, wzywający b. prezydenta Sejmu Percela, aby zwrócił 31.000 koron, które wydał bez upoważnienia na 40 służących parlamentarnych, wynajętych po znanej uchwale zmiany regulaminu za gabinetu hr. Tiszy. Do zwrotu naznaczone Percelowi termin, a gdy pieniędzy nie odda, będzie przeciwko niemu wytoczony proces.

Przyjęcie posłów w Zagrzebiu.

Zagrzeb. Miasto przystrojone. Przybywających posłów przyjęto owacyjnie. Po przemówieniach posłów chorwackich przemówił także poseł do austryackiej Rady państwa Ivaniszewicz (Chorwat), że słowieńscy i chorwaccy posłowie w austryackiej Radzie państwa popierać będą prawa Chorwatów. Po przemówieniu prezydenta Sejmu chorwackiego pos. Medakovica udał się pochód przed pomnik Jelacica, gdzie przemawiał pos. Tuscan. Przed gmachem Sokoła przemawiało kilku posłów, między innymi także pos. Supilo. Mowcy wzywali tłumy do spokoju i rozejścia się.

Amerykańskie manewry.

Nowy Jork. Sekretarz marynarki potwierdził, że 18 okrętów wojennych uda się tej zimy na Cichy Ocean, lecz ma to jednie na celu ćwiczenia. Spodziewa on się, że gazety przestaną pisać o zawikłaniach z Japonią, gdyż nie ma do nich żadnego powodu.

Rozmaitości.

Obłąkany maszynista kolejowy.

(Do illustracyi tytułowej).

W jednej z powieści Zoli p. t.: „Zwierzę w człowieku" przedstawił autor tragedyę maszynisty kolejowego, który, wiedząc o tem, że w pociągu, który prowadził, jechał kochanek jego żony, dostał nagle obłędu, puścił pociąg całą siłą pary i nie wstrzymywał go, chcąc spowodować katastrofę i w ten sposób zemścić się na tym, który mu żonę zbałamucił. Podobny wypadek zaszedł niedawno w Belgii. Pociąg osobowy, wyszedłszy z Brukseli, ruszył naraz z błyskawiczną szybkością i pędził ku Antwerpii, nie uważając na sygnały, przejeżdżając przez jednę stacyę po drugiej bez zatrzymywania się. Urzędnicy na stacyach z przerażeniem patrzyli na ten łańcuch wagonów, pędzący naoślep naprzód, ale nie mogli na to nic poradzić, chyba tylko zawiadomić telegraficznie najbliższą stacyę o wypadku, aby na niej uprzątnąć tor, pozostawić pociągowi wolny przejazd i w ten sposób zapobiedz nieszczęściu. Dopiero, kiedy pociąg minął już dziesiątą stacyę, palacz maszynowy, widząc, że się nie zważa na żadne sygnały, przyszedł do przekonania, że maszynista zwaryował. Rzucił się więc na niego i po długiej, straszliwej walce udało mu się go ubezwładnić, poczem na jedenastej stacyi dopiero pociąg wstrzymano. Łatwo pojąć, z jaką radością pasażerowie opuszczali wagony. Illustracya nasza przedstawia chwilę, w której palacz walczy z maszynistą i przemocą usuwa go od kierownicy, którą sam chwyta w rękę.

Człowiek na łańcuchu. Z Warszawy piszą: We wsi Godzianów pow. skierniewieckiego 28-go kwietnia br. zmarła ofiara ciemnoty i niekulturalności, włościanin, Piotr Mozga. Powód zgonu na pierwszy rzut oka był niczem nie wytłómaczony. Ciało zmarłego było szkieletem, obciągniętym suchą skórą, w żołądku nie znaleziono śladów pokarmu. Ekspert orzekł, że śmierć Mozgi nastąpiła wskutek głodu.

Około trzech lat temu Piotr Mozga począł zdradzać oznaki rozstroju umysłowego; porzucił gospodarstwo, pozostawiając je swej rodzinie, sam zaś postanowił przenieść się w inne strony i w tym celu żądał, aby rodzina spłaciła go; natrafił na opór; począł popierać żądania swe groźbą i wywołał straszne następstwa. — Piotra Mozgę, jako zwierza zamknięto w chlewie, z którego nie mógł wyjść. Ponieważ przyłapano go na przygotowaniu do ucieczki, zamknięcie w chlewie uznano za niedostateczne; do nogi człowieka przykuto łańcuch, którego drugi koniec umocowany był w ścianie chlewu. O ucieczce mowy być nie mogło, pozostawały prośby i krzyki, lecz i to nie pomagało, gdyż jedyną odpowiedzią na to było bicie nieszczęśliwego przez jego oprawców. Ani jeść, ani pić Paweł Mozga nie dostawał. Zrobiono nadto wszystko, aby straszną śmierć jego przyspieszyć; w ciemnym chlewie, bez okien i luftów, brak był powietrza; ubranie odebrano nieszczęśliwemu. To też po dwóch miesiącach takiej egzystencyi Piotr Mozga zmarł wśród najstraszniejszych męczarni.

Przed sądem staną: Paweł, Szczepan i Maryanna Mozgowie.

Harakiri w Poznaniu. Straszne samobójstwo popełnił krojczy tutejszy Michał Michalski. Miał on dopiero 42 lata. Ponieważ dzielnym był w swoim zawodzie, pobierał 350 mk. miesięcznej pensyi. Pilnością i oszczędnością doprowadził do tego, że przed kilku laty mógł kupić sobie kamienicę w Lignicy, skąd pochodziła jego żona. Niestety pożycie ich małżeńskie nie było szczęśliwem. Przed kilku laty żona uciekła z kochankiem. Mimo to mąż przebaczył jej i przyjął ją z powrotem do domu. Skrucha nie trwała jednak długo, gdyż niedawno niewierna żona uciekła znowu z jakimś młodzikiem, pozostawiając męża z trojgiem dzieci.

Nieszczęśliwy mąż oświadczył właścicielowi mieszkania, do którego zwykle uczęszczał, że zamierza odebrać sobie życie. Wszyscy słowa te uważali za żart.

W poniedziałek rano, gdy gospodyni przyniosła mu kawę do łóżka, zdradził M. ponownie zamiary samobójcze, oświadczając, że rozpruje sobie żywot, ale gospodyni nie brała słów jego na seryo.

Wkrótce M. krzyknął na nią, aby natychmiast posłała po dorożkę, ponieważ musi udać się do lekarza. Nieszczęsny rzeczywiście rozpruł sobie w łóżku cały brzuch, ale miał jeszcze tyle siły i przytomności umysłu, że przytrzymywał ręką wydobywające się wnętrzności, ubrał się i pojechał dorożką do szpitala. Tam zemdlał i nieprzytomnego wniesiono do zakładu.

Rany były tak ciężkie, że pomoc lekarska okazała się daremną.

Jaka będzie pogoda w niedzielę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, słabe wiatry, ciepło, równomiernie utrzymująca się pogoda.

HANDEL I RESTAURACYA

ST. MIĘTUSA

Kraków, ul. Szpitalna 19.

poleca objady z 4 dań

po Koron **1.40**

Dnia 7-go lipca 1907 roku.

Rosół z lanem ciastem.
Zupa pomidorowa.

Mięso, sos cebulowy.
Omlet ze szczypiórkiem

Cielęca z nerką.
Kotlet wieprzowy.
Zrazy po warszawsku

Krem z ryżu.

Lokal otwarty do godz. 2 w nocy.
Gabinety do dyspozycyi.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Cukiernia W. Nowaka w Bochni potrzebuje ucznia do nauki. 718

Mężczyzna w średnim wieku, kawaler, z rodziny panujących domów, z tytułem hrabiowskim, inteligentny, wykształcony, zajmujący się obecnie pracą przemysłową, z braku znajomości, życzy sobie zapoznać się z panną lub wdową bezdzietną w celu matrymonialnym, bez względu na narodowość, z posagiem odpowiednim. — Rzecz traktowana seryo. — Listy anonimowe pozostaną bez odpowiedzi. — Zgłoszenia z grzeczności przyjmuje Agencya L. Krasauskiego ul. Szpitalna L. 4, Kraków. 728

Dwie korzystne koncesye odstąpię albo wydzierżawię, ewentualnie przyjmę spólnika Fach pocztowy 28. główna poczta, Kraków. 730

Maturzysta poszukuje jakiegokolwiek zajęcia przez wakacye w Krakowie. Poste restante „Krol" Kraków. 731

Do Krynicy wyjedzie młoda, inteligentna, muzykalna osoba z drugą Panią na wspólny koszt lub do towarzystwa. Poste restante. Kraków, „Jagielonka". 732

Do wynajęcia.

Sklep w Żywcu, składający się z 4 ubikacyj, położony przy głównym trakcie, w rynku w miejscu bardzo korzystnem pod względem handlowym zaraz do wynajęcia. Bliższych wiadomości udziela p. Józef Ściezka w Żywcu. 719

Do sprzedania.

Maszyna do pisania syst. „Adler" tanio do sprzedania. Wiadomość w handlu optycznym L. Tomaszkiewicza Kraków, ul. Floryańska L. 2. 723

W Bochni jest jeden dom o 4-rech pokojach, i kuchni piwnice, ogród jarzynowy i owocowy oraz stajnia zaraz do sprzedania. Wiadomość pisemnie Bochnia poste restante T. K. 724

5 Maszyn do pisania i KASA są zaraz do sprzedania. Bronisław Krasicki, Kraków, ul. Szewska l. 23. 729

B & F



Przed nabyciem aparatu fotograficznego prosimy zażądać we własnym interesie naszego bezpłatnego Camera-Katalogu, 840 C. Dostarczamy najnowszych modeli wszelkich nowoczesnych typów (n. p. aparatów składanych, panoramowych, zwierciadlanych) po najniższych cenach na dogodne

spłaty miesieczne

Pod również korzystnemi warunkami polecamy do sportu, teatru, polowania, podróży, dla marynarki, dla wojskowych urzędownie zalecone pryzmowe lornetki Hensoldta, binokle i monokle, tudzież paryskie szkła o największej optycznej sprawności. Cennik 840 C zadarmo opłacony.



Bial & Freund
Wiedeń XIII/1.

372

Zakład kupna i sprzedaży

Bronisławy Nowakowej
w Krakowie ul. św Krzyża l. 10,
poleca:
meble, garderobę, obrazy, porcelany itp. Powyższe przedmioty przyjmuje się także w komis.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 660

Najnowsza książeczka
do nabożeństwa
DLA INTELIGENCYI
ukazała się nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
TELEFON Nr. 706.
pod tytułem
W Imię Ojca i Syna - - - - - - i Ducha Św. Amen.
Ze starych ksiąg oraz z myśli własnej zebrane modlitwy przez
ZOFIĄ z HR. FREDRÓW
hr. Szeptycką.

Maleńki format podłużny dwa wydania: bez obwódek (4 8 centym). w eleg. oprawie, cena 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 10 K z obwódkami stylowemi na każdej stronicy (5/10 centym). w eleg. oprawie cena 3, 4, 6, 8, 11·50, 12·50 i 14 K. Na porto należy dołączyć 40 halerzy. **Najnowszy katalog nakładowy** przesyła się każdemu bezpłatnie i franco. 84

L. 5644

KONKURS

W myśl uchwały Rady miejskiej z dnia 20 czerwca 1907 rozpisuje Magistrat m. Podgórza konkus na posadę inspektora przy policyi miejskiej w Podgórzu.

Do podań należy dołączyć:
1) metrykę urodzenia,
2) świadectwo moralności,
3) świadectwo lekarskie,
4) dowód, czem się kandydat zajmował i zajmuje,
5) świadectwo z odbytych nauk,
6) dowody uzdolnienia, wymagane rozporządzeniami Wydziału krajowego z dnia 29 maja 1891 Nr. 67 i z dnia 28 lutego 1893 Nr. 24 dz. u. kr.

Wymagany jest wiek życia najwięcej 35 lat.

Do posady przywiązane są pobory roczne:
a) płaca zasadnicza 1850 kor.,
b) 20% dodatku do płacy zasadniczej,
c) 300 kor. na umundurowanie,
d) prawo do emerytury i do 4 pięcioleci po 10% płacy zasadniczej.

Na razie zostanie posada obsadzoną prowizorycznie, po roku zadawalniającej służby może być zamienioną na stałą.

Kandydaci ze służbą wojskową, szczególnie oficerską, będą mieć pierwszeństwo.

Podania należy wnosić do Magistratu do dnia 1 września 1907

Podgórze 28 czerwca 1907.

71 Burmistrz:
Fr. Maryewski m. r.

Naśladownictwo wzbronione!



Prawdziwym jest tylko

Balsam Thierry'ego

z marką ochronną (Zakonnica) 12 małych flaszeczek lub 6 dużych kosztuje **kor. 5·—**

Thierry'ego Maść centifoliowa

na zastarzałe rany, zapalenia, poleca się jako jedyny środek i kosztują 2 słoiki **kor. 3·60.**

Te dwa środki domowe są najbardziej rozpowszechnione i znane w świecie od dawna

Zamówienia adresuje się:

Aptekarz A. THIERRY, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

sprzedaż także we wszystkich aptekach. Egzemplarz z tysiącem podziękowań na żądanie darmo i opłatnie. 90

SINGERA

maszyny do szycia do różnych celów,
a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.



Przy zakupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.

Nasze składy poznać można po uboczny znaku.

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

FILIE:

Kraków, Kaźmierz, Wolnica.	Sanok, Jagiel., obok Kółka roln.
Chrzanów, Mickiewicza.	Jarosław, Krakowska 30
Tarnów, Wałowa 13.	Tarnobrzeg, Rynek.
Rzeszów, Trzeciego Maja 5.	Łańcut, Rynek.
Nowy Sącz, Jagiellońska.	Jasło, Rynek. 275

Na sezon podróżny:	Na sezon podróżny dla P. T. Artystów i Amatorów sztuk pięknych:			Na sezon kąpielowy:
Flaszki podróżne KUBKI do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane NECESSERY podróżne. Rzemyki podróżne. PODUSZKI do wydymania satynowe, pluszowe i skórzane. WANNY I MIEDNICE GUMOWE podróżne do składania.	Sztalugi polne składane, z siedzeniem, szkicowe z pasem do założenia przez ramię. PARASOLE POLNE Laski składane do przyczepienia jakiegokolwiek parasola. Kapelusze białe dla malarzy.	KASETKI kompletne do malowań olejnych i akwarel. — FARBY olejne i akwarelowe z różnych fabryk. PALETY z drzewa i porcelanowe. Pendzle we wszystkich gatunkach. Werniksy i inne środki do malow. Aparaty do wypalania.	Płótna malarskie na miarę i na blejtramach naciągnięte. Bloki do szkicowania. Papiery kartony i deszczułki do malowania. Wyroby z drzewa jaworowego do pomalowania.	CZAPKI I KAPELUSZE do kąpieli Pantofelki do kąpieli. Aparaty Rękawiczki i gąbki do nacierania ciała Wyskok ze szpilek sosnowych. Pastylki boraksowe perfumowe dra Sedlicky'ego do mycia codziennego i kąpieli. Kule żelazne, sól, siarka do kąpieli

oraz inne przybory do rysowania i malowania — poleca

Rynek 37 Kraków Linia A-B. REIM i SPÓŁKA Rynek 37 Kraków Linia A-B.

Szczotki, Grzebienie, Lusterka i różne przybory tealetowe, Plasterki na nagniotki, Szczoteczki do zębów „Ideal".	Perfumy. Mydła, Pudry, Wodę kolońską, Przybory do golenia, Środki kosmetyczne, Środki do czysz. i konserwowania zębów.	Przybory do turystyki, Krzesła polne składane — Kalosze, Płaszcze gumowe, Środki do czyszczenia plam. 532

Każda dama

znajdzie u mnie dobrze się opłacający boczny zarobek za ręczne roboty. Pracę oddaje się do każdego miejsca. Prospekty z gotowemi wzorami za opłatą 30 halerzy w markach.

Regina Beck,
Wien XX. Brigittenaude 30.

½ kg CUKRÓW
w ozdobn. pudełku K 2·40
wyrób własny poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 680

Najlepsze hygieniczne
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
polecają 534
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A—B
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne

Zarobek bardzo korzystny
bez pracy i kapitału
dla nauczycieli ludowych, pisarzy gminnych i każdego z letników na wsi, maturzystów, prawników, na wsiach będących. Zgłoszenia przyjmuje drukarnia Poturalskiego w Podgórzu. Adresować: Zarobek, Poturalski, Podgórze. 720

Story
patyczkowe, żaluzye deszczułkowe, rolety płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **fabryka rolet i żaluzyj** pod firmą 575

WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR
Kraków, Zwierzyniecka 8.
Zamówienia na prowincye uskuteczna się odwrotnie. **Cenniki na żądanie gratis i franko.**

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 h. i wyżej. 216



Magazyn mebli i dywanów
Stefana Iglickiego
W KRAKOWIE,
ulica Sławkowska, l. 10, (naprzeciw Grand Hotelu).

poleca na sezon

Wielki wybór foteli i krzeseł składanych do ogrodów i na werandy.

Skład dywanów i chodników „XYLO"
najnowszy wynalazek z materyału drzewnego bardzo praktyczne do użytku.

Ceny bardzo przystępne.



Kasa Oszczędności miasta Krakowa

podwyższa od dnia 1-go lipca 1907 roku stopę procentową od wszystkich wkładek

na 4% od sta.

Podatek rentowy opłaca Kasa z własnych funduszów.

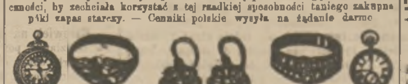
Dyrekcya Kasy oszczędności miasta Krakowa.

WIELKI KRACH! Z powodu zupełnej stagnacyi w Rosy i Królestwie polskiem, wywóz całego nowego zapasu zegarków szwajcarskich skierowano na Austryę i nadesłano do jeneralnego zastępstwa i głównego magazynu fabryk genewskich pod firmą

Aleksander Landau w Krakowie, Stradom 2.

dyplomowany zegarmistrz. 152

Olbrzymi transport słynnych zegarków we wszystkich gatunkach, oraz bogaty wybór biżuteryi, eleganckiego wyrobu ze złota 14-kar. do natychmiastowego wyprzedania. Sprzedaję zapas ten po cenach niesłychanie niskich bo 50 prc. niżej cen fabrycznych. Zwraca się przeto uwagę P. T. Publiczności, by zechciała korzystać z tej rzadkiej sposobności taniego zakupna póki zapas starczy. — Cenniki polskie wysyła na żądanie darmo



Założona w roku 1867.

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach
FIRMY:
F. & E. Zajączek i Lankosz
POLECA
Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty
wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.

Składy: w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B, we Lwowie, ul. Jagiellońska 8, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele watąplone, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

DALMIOS
z watą Salvesol 214

Tutki cygaretowe egipskie, ozdobne, dla wybrednych smakoszy.

Palą się równo i lekko, nie czernieją, smak mają łagodny, nie spalają się szybko, wskutek tego dym jest chłodny, co jest wielką zaletą tutek cygaretowych.

Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, winien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol"; pochłania ona nikotynę a więc usuwa jej szkodliwe działanie.

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.

100 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.
Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.
1000 tutek cygaret. „Dalmios" kor. 3·20.

Wyroby te poleca:

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS"

Mr. W. Bełdowski, Kraków.



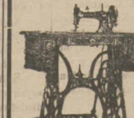
Włosy Nowe włosy zaraz pewnie przy użyciu Iohn Craven-Burleigh'a Hair Grower. Proszę spróbować samemu. Tysiące zrobiło to z powodzeniem. Jeśli Pan jesteś łysym, albo też jeśli komu włosy wypadają, proszę zaraz pisać o **bezpłatną paszkę próbną**. Proszę dołączyć do listu w markach listowych 20 gr. za porto i opakowanie. Proszę skorzystać z tej oferty, nie zostanie często powtórzoną, listy adresować proszę do

WILIAM SCOTT
Wien I/871 Adlergasse Nr. 7.

NA RATY!! jakoteż biżuterye w złocie i srebrze wysyła na raty od 3 koron wyżej

Zegary każdemu,

Dom eksport. zegarów (Uhren-Versandhaus) **Mendl,** Wiedeń IX/I. 456
Porzellangasse Nr. 25.
Cenniki darmo za opłatą porta.

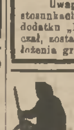


Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany P. T. Publiczności 51

Skład maszyn do szycia i haftu,
do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania
KURS HAFTU BEZPŁATNIE.
Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis.

JÓZEF IWANICKI
specyalista i mechanik,
LWÓW, (HOTEL ZORŻA)

Uwaga: Zaznaczam, że R. Pawłowski z Krakowa nigdy w żadnych stosunkach z firmą „I. IWANICKI" nie pozostawał i do zaniechania dodatku „I. Iwanicki", który bezprawnie przy firmie swojej zamieszczał, został zmuszonym w drodze egzekucyi sądowej pod rygorem nałożenia grzywny.



L. LUSERA
Plaster dla turystów
najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw odgniotom i odciskom.

Skład główny: L. SCHWENK
apteka, Wiedeń—Meidling.

Proszę żądać Lusera plaster dla wszystkich za Kor. 1·20.

W każdej aptece do nabycia.

KRAKÓW Plac Matejki 4.	Pierwszorzędny	KRAKÓW Plac Matejki 4.

HOTEL BRISTOL

vis a vis c. k. Dyrekcyi kolei państwowych. Pierwszorzędny i na sposób zagraniczny urządzony hotel wraz z restauracyą. — Pokoje z wielkim komfortem urządzone.

Ceny od 2 koron wzwyż.

587 *Zarząd Hotelu.*

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.